

GDZIE JESTEŚMY? HUMANIZM MILCZĄCY I POSTHUMANIZM

Zjawiskiem tyleż zrozumiałym, co niepokojącym, a bezpośrednio związanym z wydarzeniami dwudziestego wieku i tym, co było ukrywane dotąd w milczeniu, jest zmiana wartościowania, która dotknęła pojęcie humanizmu. Wiąże się ona z jednej strony ze wstydem za poczynania istot ludzkich wobec siebie nawzajem, z drugiej – ze szlachetnym sprzeciwem wobec niszczylińskiego traktowania planety i bezdusznego podejścia do zwierząt. Jak pisze Marcin Czerwiński: „Coraz silniejszą potrzebą społeczną i intelektualną staje się dziś potrzeba rewizji dotychczasowej pozycji człowieka. Odpowiedzią nie jest mityczny Nadczłowiek, lecz istota żyjąca wśród innych istot, gatunek żyjący wśród innych gatunków biologicznych. Odzwierciedlają to narodziny i rozwój posthumanizmu. Konstruowanie owej perspektywy nie wydaje się łatwe, skoro człowiek nie zdołał uporać się ze swoimi wewnętrznymi demonami-

⁴⁶ Zob. E. D o m a ń s k a, *Historia egzystencjalna*, PWN, Warszawa 2012.

⁴⁷ Por. tamże, s. 145-160.

⁴⁸ Tamże, s. 137.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 139.

⁵¹ Por. tamże, s. 141n. Domańska odwołuje się do koncepcji wspólnoty proponowanej przez Andrzeja Szahaja w szkicu *Jaka wspólnota?* (por. D o m a ń s k a, dz. cyt., s. 142).

mi, skoro wśród jego determinant spoczywa destrukcja i chaos, a świat ludzki wciąż pełen jest wojen i głodu”⁵².

Humanizm stał się kategorią albo przestarzałą, albo samospzeczną, albo też od początku opartą na fałszywych przesłankach, to znaczy na ludzkiej dominacji w świecie. Dominację człowieka niegdyś utożsamiano z czymś pozytywnym, z wyjątkowością i cennością ludzkiej osoby i z najlepszymi przejawami cywilizacji, które jednak okazały się oparte na hipokryzji, przemocy i uzurpacji. Obecnie – po rozwianiu złudzeń – ustanawiany jest jakiś nowy porządek. Zawstydzony humanizm jawi się jako skompromitowana wartość⁵³, jakby to on był winny, że nie został przyswojony – w ten sposób można by wyciągać wnioski, że to nie my zdradziliśmy humanizm, a on nas⁵⁴. W efekcie tego jedyny humanizm, jaki jeszcze przystoi, humanizm ery nie-milczenia, to humanizm wycofany, wąpiący, a najlepiej milczący o sobie lub zaprzeczony. Wobec wywołanego przez człowieka cierpienia ludzi i istot niebędących ludźmi, wobec dojmującego milczenia, w którym to cierpienie na ogół się odbywa, nie-milczenie wskazuje na niehumanizm i konieczność odrzucenia czy przekroczenia antropocentrycznej perspektywy⁵⁵.

Formą swego rodzaju „samoukarania” się humanistyki za sprzyjanie humanizmowi wbrew wypadkom historii jest powołanie do istnienia tworu pojęciowego jeszcze bardziej sprzecznego w sobie, czyli humanistyki nieantropocentrycznej, która z kolei przyznaje sobie już pełne prawo głosu – jej zadanie polega bowiem na eksponowaniu ludzkich win i wskazywaniu perspektywy pozostałych obecnych na Ziemi istot, zarówno zwierząt, roślin, jak

⁵² M. C z e r w i ń s k i, *Pomiędzy etyką a estetyką transgatunkową. Od Agambena – przez sztukę – do Welscha*, w: *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1, *Aspekt posthumanistyczny i transhumanistyczny*, red. J. Tymieniecki-Suchanek, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2014, s. 138.

⁵³ Inne stanowisko znaleźć można na przykład w kolejnych manifestach humanistycznych, takich jak *Manifest humanistyczny 2000. Apel o nowy, globalny humanizm*, w których nie tylko pozytywnie zdefiniowany zostaje humanizm, ale także prezentowana jest optymistyczna wizja przyszłego działania oparta na racjonalnym i ateistycznym podejściu do człowieka. Zob. American Humanist Association, *Exploring the Idea of Humanism*, <http://americanhumanist.org/Humanism>; *Manifest humanistyczny 2000*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4301>.

⁵⁴ Por. M. K w i e k, *Paul de Man, filozofia, polityka*, w: *Filozofia a polityka*, red. R. Liberkowski, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 1998, s. 113n.

⁵⁵ Maciej Ożóg, omawiając koncepcje Rosi Braidotti, pisze, że badaczka ta wyzwała człowieka „z okowów antropocentryzmu. Widziany w tej perspektywie człowiek, tracąc swą dominującą pozycję, która była raczej wyrazem ontologicznego złudzenia niż realistycznej oceny faktów, zyskuje szansę nowego ukonstytuowania się w przyjaznej i kreatywnej relacji z innymi, nieludzkimi formami życia” (M. O ż ó g, *Oblicza zoe-filii. Nowe interpretacje dychotomii bios/zoe we współczesnej humanistyce*, w: *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1, s. 88). Zob. też artykuły zawarte w części „W stronę posthumanistyki” w antologii *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki* (red. E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 413-654).

i przedmiotów oraz ich sprawczości⁵⁶, a także na zarysowywaniu posthumanistycznych zasad współistnienia z cyborgami. Jak się wydaje, w tym „dopuszczaniu do głosu”, przyjmowaniu cudzej perspektywy, przyznawaniu praw jest jednak popełniany stary antropocentryczny grzech – zawłaszczania dyskursu przez ludzkie istoty, które mniemają, że mogą naprawić błąd i zacząć patrzeć na świat z innej niż swoja perspektywy. Tymczasem usunięcie człowieka z centrum – uczynione przez człowieka, na mocy jego woli (a właściwie przez niewielką część rodzaju ludzkiego w imieniu wyimaginowanej większości, a dokładniej w imieniu „człowieka” jako abstrakcji), bez uwzględnienia, bo to niemożliwe, głosu niebędących ludźmi Innych – jest kolejnym złudzeniem. Dokonana została zamiana – po antropologicznym i filozoficznym badaniu ludzkiego Innego, a także obnażeniu kolonialnej i rasistowskiej przemocy wewnątrzgatunkowej, przyszła kolej na nieosobową Inność. Z jednej strony jest to działanie pragmatyczne – bo nie da się nie myśleć o cyborgizacji, a może i mutacjach biologicznych, które już niebawem zmienią definicję człowieka, tak jak nie da się nie brać pod uwagę losu, który zgotowaliśmy zwierzętom i planecie, z drugiej – postępowanie tyleż autokratyczne, co utopijne, bo to człowiek usiłuje narzucić nowy dyskurs „nieantropocentryczny”, nagłaśniając przy tym swoje dotychczasowe winy, ukrywane we wstydliwym milczeniu lub nawet całkiem niedostrzegane, i bijąc się za nie w piersi. Przypomina to nieco próby wydostania się z błota czynione przez powieściowego barona Münchhausena.

Nie-milczenie na temat przewin człowieka i sugerowanych „win” humanizmu pomija całkowicie fakt, na który zwraca uwagę Mirosława Hanusiewicz-Lavallee w artykule *Co ma humanitas do humanistyki?*: „U źródeł klasycznej myśli europejskiej tkwi założenie, że człowieczeństwo jest wartością raczej zadaną niż zastaną”⁵⁷, zatem antyczna kategoria „humanitas” miała charakter postulatyczny. Ponadto wiązała się (tu autorka przywołuje Cyncerona i Sykstusa Empiryka) ze sztuką wątpienia (łac. *ars dubitandi*). Jak pisze dalej badaczka – już o dobie nowożytnej – „formację humanistyczną nazaczył mentalny nawyk systematycznego wątpienia”, a „ostatecznie [...] filozoficzną implikacją humanizmu okazało się [...] odkrycie ograniczoności ludzkiego umysłu i poznania”⁵⁸. To zupełnie inny obraz humanizmu niż ten, który roz-

⁵⁶ Krytykę „zwrotu ku rzeczom” prezentują Jacek Kowalewski i Wojciech Piasek w artykule *W poszukiwaniu utraconej Rzeczywistości*. Zob. J. K o w a l e w s k i, W. P i a s e k, *W poszukiwaniu utraconej Rzeczywistości. Uwagi na marginesie projektu „zwrotu ku rzeczom” w historiografii i archeologii*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińskiego-Mazurskiego, Olsztyn 2008, s. 61-81.

⁵⁷ M. H a n u s i e w i c z - L a v a l l e e, *Co ma humanitas do humanistyki?*, „Ethos” 28(2015) nr 1(109), s. 127, DOI 10.12887/28-2015-1-109-09.

⁵⁸ Tamże, s. 131.

powszechniany jest na podstawie obiegowych haseł. Hanusiewicz-Lavallee podnosi także kwestię zmiany w podejściu do literatury, która się dokonała od czasów renesansu – przez kilka wieków obcowanie z księgami powiązane było z drogą rozwoju, ze „stawaniem się bardziej ludźmi”, z poszukiwaniem wartości (moralnych, poznawczych, estetycznych). Humanistyka była mocno związana z lekturą i nacechowana aksjologicznym głodem, od przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku zaczęła się natomiast stawać dyscypliną naukową i utraciła status nauczyciela „wprowadzającego w świat wartości”⁵⁹. Tymczasem, jak słusznie zauważa autorka w ostatnich zdaniach swego tekstu: „Nie jest pierwszorzędnym problemem naszej cywilizacji ani merytoryczny poziom sprofesjonalizowanej humanistyki, ani też społeczny stosunek do niej, ale jest nim [...] kurczenie się logosfery stwarzającej aksjologiczną przestrzeń, w której przeżywalibyśmy scenariusze własnego losu i doświadczali własnych granic. Oraz własnej nieskończoności”⁶⁰. I to jest zapewne również sfera, która współcześnie powinna zostać objęta nie-milczeniem, co oczywiście nie wyklucza namysłu nad tym, co ze świata pozaludzkiego uległo w humanistycznym dyskursie przemilczeniu.

Na koniec oddajmy głos Richardowi Sennetowi: „Humanistyczne akcentowanie życia jako narracji, docenienie doświadczenia różnicy i oceny narzędzi w odniesieniu do złożoności ludzkiej [...] są żywotnymi wartościami, co więcej – stanowią decydujące czynniki oceny stanu nowoczesnego społeczeństwa. Powracanie do źródeł tych wartości to nie ćwiczenie z nostalgii, to raczej przypomnienie, że bierzemy udział w nadal nieukończonym projekcie dążenia do pełnego humanizmu, czyniącego doświadczenie społeczne bardziej otwartym, wciągającym i złożonym”⁶¹. Być może właśnie to ów „pełny humanizm” jako dzieło-w-toku, projekt zawsze przedwczesny (bo oparty na utopii, wizji przyszłości) i zawsze spóźniony wobec ideałów (bo przychodzący w historii post factum) jest właściwą odpowiedzią-w-toku na wszelkiego typu dojmujące milczenie odnajdywane wciąż na nowo we współczesności.

⁵⁹ Tamże, s. 133.

⁶⁰ Tamże, s. 135.

⁶¹ R. S e n n e t, *Humanizm*, tłum. J. Zdanowska, „Znak” 2013, nr 701 [online] <http://www miesiecznik.znak.com.pl/13677/humanizm>.